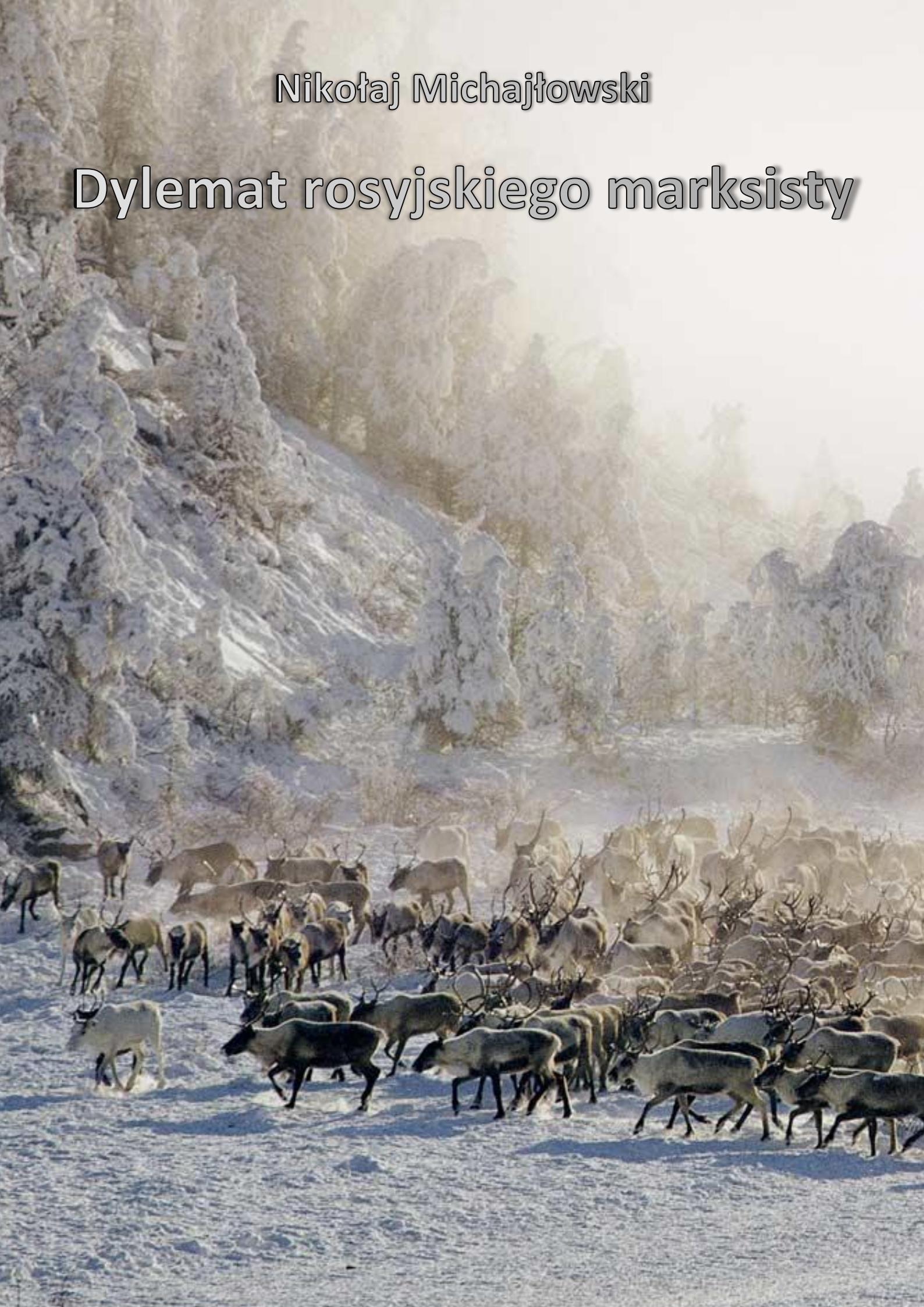


Nikołaj Michajłowski

# Dylemat rosyjskiego marksisty



*Jest to fragment artykułu Michajłowskiego pt. Karl Marks pieried sudom g. J. Zukowskogo („Oteczewstwiennyje Zapiski”, październik 1887). Artykuł ten, a zwłaszcza niniejszy jego fragment, wywołał natychmiastową replikę Marksa, która jednakże opublikowana została po śmierci autora Kapitału (patrz. "Marks do redakcji „Oteczewstwiennyje Zapiski”, K. Marks, F. Engels "Listy wybrane", wyd. Książka i Wiedza, Warszawa 1951)*



**Maoistowski Projekt Dokumentacyjny**

**2014**

W dziale siódmym *Kapitału*<sup>1</sup> mamy rozdział zatytułowany: „Tak zwana akumulacja pierwotna”. Marks zamierzał dać tu historyczny zarys początkowego stadium kapitalistycznego procesu produkcji, dał zaś o wiele więcej, bo całą teorię filozoficzno-historyczną. Jest to w ogóle bardzo ciekawa teoria, a dla nas, Rosjan, ciekawa w szczególności.

Aby proces powstawania kapitału mógł zaistnieć i trwać, potrzebne są do tego dwie kategorie ludzi: po pierwsze, właściciel pieniędzy oraz środków produkcji i utrzymania, pragnący pomnożyć posiadaną sumę wartości przez kupno cudzej siły roboczej; po drugie, sprzedawca własnej siły roboczej, wolny robotnik. Niewolnik ani chłop pańszczyźniany, ani też chłop gospodarzący samodzielnie nie nadają się do tego. Jako uczestnik kapitalistycznego sposobu produkcji, robotnik sam nie może należeć do środków produkcji, ani też środki produkcji nie mogą należeć do niego. Akumulacja pierwotna jest więc procesem oddzielania robotnika od środków produkcji, czyli od własności. Historia pokazuje, że w całej Europie proces ten rozpoczął się wkrótce po upadku poddaństwa. Główne jego momenty są następujące. Rozpuszczenie feudalnych świt wyrzuciło na rynek pracy olbrzymią masę proletariuszy, absolutnie wolnych w tym dwojakim sensie, jakiego wymaga produkcja kapitalistyczna. Identyczny skutek wywołała reformacja przez okrojenie lub zniesienie praw feudalnych Kościoła i jego przedstawicieli, przez rozpuszczenie mieszkańców klasztorów itp. Obok tych czynników, bezpośrednio wpływających z rozkładu poddaństwa, działała dźwignia niczym nie osłoniętej przemocy. W drodze gwałtu lub oszustwa konfiskowano dobra państwowe i kościelne, pod różnymi pretekstami i przy użyciu rozmaitych sposobów zagarniano gminne grunta chłopskie; własność feudalna, a więc względna, przekształcała się w bezwzględną własność prywatną. Parlamentarnymi i nieparlamentarnymi metodami noszącymi gromkie nazwy „ustawy o ogradzaniu gruntów gminnych”, „czyszczenia dóbr”, a także nie noszącymi w ogóle żadnych nazw rugowano chłopów z ziemi, co już samo przez się odrywało rolnika od narzędzi jego pracy. Następnie grunta orne obracano w pastwiska, w wygony, te zaś z kolei w ogrody. Wszystko to służyło intensywnej akcji wypędzania rolników z uprawianej przez nich ziemi. Pojawiły się tłumy włóczęgów, żebraków, opryszków, przeciwko którym rządy wydawały iście drakońskie ustawy. Gdzież mieli się podziąć ci wszyscy wygnani z ziemi nędzarze? Mogli wrócić na rolę w charakterze najmitów do nowych właścicieli i ich dzierżawców albo ruszyć do miast, pomnażając armie przemysłowe dla powstających manufaktur. Wydarzenia zamorskie, takie jak odkrycie w Ameryce złóż srebra i złota, tępienie i ujarzmianie ludności tubylczej, przekształcenie Afryki w teren polowania na Murzynów, wojny handlowe, kredyt międzynarodowy — wszystkie te wydarzenia, w których uczestniczył cały świat, sprzyjały raz rozpoczętemu odłączaniu pracy od własności, robotnika od narzędzi produkcji. Tak więc akumulacja pierwotna oznacza formalnie zmianę stosunków, mianowicie obrócenie niewolników i poddanych w robotników najemnych, a zarazem wywłaszczenie

bezpośrednich producentów, czyli rozkład własności prywatnej opartej na własnej pracy<sup>2</sup>. Był to proces trudny, uciążliwy i długi, trwający wieki, ale zarazem konieczny. Średniowieczne formy samodzielności chłopa i rzemieślnika, będących właścicielami środków produkcji, wymagają rozdrobnienia ziemi i narzędzi. Formy te opierają się wprowadzeniu kooperacji, podziałowi pracy, społecznemu panowaniu nad przyrodą, słowem: wykluczają rozwój społecznych sił wytwórczych. Na pewnym etapie rozwoju ten sposób produkcji sam wyłania materialne środki swej własnej zagłady. „Jego zagłada, przekształcenie indywidualnych i rozproszonych środków produkcji w społecznie skoncentrowane, stąd więc przekształcenie karłowatej własności wielu w masową własność niewielu, czyli wywłaszczenie szerokich mas ludowych z ziemi, z środków utrzymania i z narzędzi pracy — całe to straszliwe i z trudem dokonane wywłaszczenie mas ludowych — stanowi prehistorię kapitału”<sup>3</sup>. Jakoż proces na tym się nie kończy. Na skutek działania „praw immanentnych” samej produkcji kapitalistycznej odbywa się dalsze „uspołecznienie” (Vergesellschaftung) pracy. Tym razem wywłaszczeniu podlegają już nie robotnicy, lecz sami kapitaliści. Jeden kapitalista niszczy innych, nieliczni wywłaszczają licznych, liczba magnatów kapitału kurczy się, środki produkcji skupiają się w coraz mniejszej ilości rąk. Jednocześnie odbywa się „rozwój zrzeszonej formy procesu pracy w coraz większej skali, świadome, techniczne stosowanie nauki, planowa eksploatacja ziemi, przekształcanie środków pracy w takie środki pracy, które nadają się jedynie do zbiorowego stosowania, oszczędzanie wszystkich środków produkcji dzięki zastosowaniu ich jako środków pracy zbiorowej, społecznej”<sup>4</sup>. Wszystkim okropnościom nędzy, poniżenia, ucisku, które proces ten ściąga na głowy mas, towarzyszy zarazem szkolenie, jednoczenie i organizowanie tych mas „przez sam mechanizm kapitalistycznego procesu produkcji”. I wreszcie skorupa kapitalistyczna nie wytrzymuje naporu owego „uspołecznienia”: „wywłaszczyciele zostają wywłaszczeni”<sup>5</sup>. „Wynikający z kapitalistycznego sposobu produkcji kapitalistyczny sposób przywłaszczania, a więc kapitalistyczna własność prywatna, jest pierwszym zaprzeczeniem indywidualnej własności prywatnej opartej na własnej pracy. Ale produkcja kapitalistyczna nieuchronnie jak proces przyrody wytwarza swe własne zaprzeczenie. Jest to zaprzeczenie zaprzeczenia. Przywraca ono nie prywatną własność, lecz własność indywidualną opartą na zdobyczach ery kapitalistycznej: na współdziałaniu i na wspólnym władaniu ziemią oraz środkami produkcji wytworzonymi przez samą pracę”<sup>6</sup>. Ten odwrotny proces powinien dokonać się w czasie bez porównania krótszym aniżeli proces wywłaszczania mas.

Taki jest oto w streszczeniu filozoficzno-historyczny pogląd Marksa. Pogląd ów został wypowiedziany w rozdziale o „akumulacji pierwotnej” bynajmniej nie przypadkowo i znajduje potwierdzenie w bardzo wielu ustępach olbrzymiego tomu *Kapitału*, jak również w innych pracach Marksa. Wyobraźmy sobie teraz Rosjanina, który uwierzyłby w prawdziwość tej teorii historycznej. Jest to bardzo prawdopodobne, bo też ogólna fizjonomia naukowa Marksa niewątpliwie może budzić najwyższe zaufanie, zwłaszcza zaś przytoczona wyżej

teoria historyczna ma znakomitą podbudowę materiałową, a pod względem logicznym stanowi w każdym razie całość uładowaną, zwartą i dlatego pociągającą. Rosjanin ów, jeżeli tylko nie żyje wyłącznie abstrakcjami, nie odnosi się obojętnie do praktycznych zagadnień rzeczywistości, znajdzie się w nader dziwnej i trudnej sytuacji. Ten bowiem obosieczny, straszliwy i zarazem dobroczynny proces „uspołecznienia” pracy, lub raczej ta forma uspołecznienia, o której mówi Marks, u nas na świętej Rusi w bardzo niewielkim stopniu postąpiła naprzód. Nasz chłop nie jest bynajmniej tak dalece „wolny” od ziemi i narzędzi produkcji, jak tego wymaga bujny rozwój produkcji kapitalistycznej. Przeciwnie, abstrahując od jego smutnej sytuacji jako rolnika i właściciela ziemi, rozmaite okoliczności, nawet niezależnie od jego własnych instynktów, trzymają go przy ziemi. Z drugiej strony, nasze kapitały w porównaniu z europejskimi są nad wyraz mizerne. Wynikałoby więc stąd, że w ślad za Europą musimy przejść przez ten cały proces, który opisał i podniósł do rangi teorii filozoficzno-historycznej Marks. Różnica wszakże polega na tym, że my będziemy musieli ów proces powtórzyć, a więc dokonać go świadomie. A przynajmniej będą go musieli uświadamiać sobie ci Rosjanie, którzy uwierzyli w niezaprzeczalną prawdziwość marksowskiej teorii. Marks nie zataja, oczywiście, ciężkich i oburzających stron tego procesu. Przeciwnie, stawia je, jak to się mówi, na ostrzu noża. Nie od rzeczy będzie przytoczyć tu następującą jego zgryźliwą wypowiedź: „Jeżeli na kontynencie europejskim wpływ produkcji kapitalistycznej, która nadweręża siły rodzaju ludzkiego przez nadmierną pracę, przez podział pracy i podporządkowanie jej maszynom, przez okaleczanie organizmów nieletnich i kobiet, przez ciężkie życie itp., będzie się rozwijał, jak to było dotąd, ramię w ramię z konkurencją en grand na polu soldateski narodowej, długów państwowych, podatków, eleganckiego prowadzenia wojny itp., to wszystko to może w końcu sprawić, iż koniecznością stanie się odnowienie Europy przy pomocy knuta i przymusowego zastrzyknięcia jej kałmuckiej krwi, co tale żarliwie prorokuje pół-Rosjanin, acz w całej pełni «Moskal», Hercen. Dodajmy nawiasem, że ten beletrysta dokonał swego odkrycia «rosyjskiego» komunizmu nie w Rosji, lecz w książce pruskiego radcy stanu Haxthausena”<sup>7</sup>. Nie wchodząc w szczegóły tego dość aroganckiego ustępu, w te „knuty” i „kałmucką krew”, już z ogólnego tonu nietrudno wywnioskować, jak ze swojego stanowiska musi się odnosić Marks do podejmowanych przez Rosjan prób znalezienia dla swej ojczyzny drogi rozwoju odmiennej od tej, po której szła i nadal idzie Europa zachodnia; prób, dla których, jak to już wielokrotnie stwierdzano, wcale nie trzeba być słowianofilem ani żywić mistycznej wiary w jakieś szczególne, wzniosłe cechy rosyjskiego ducha narodowego: wystarczy korzystać z lekcji, jakiej dostarcza historia Europy. Z tej samej wszakże wypowiedzi Marksa można wywnioskować, jak bardzo trudno się nam obejść bez podobnych prób. Jakoż w istocie narodowi rosyjskiemu i tak przypadł w udziale nazbyt ciężki los, aby jeszcze dodawać do tej sumy opisane przez Marksa sposoby „nadwerężania sił rodzaju ludzkiego”. Złośliwa wypowiedź Marksa ma oczywiście charakter czysto ironiczny. W rzeczywistości jest on całkiem pewien, że dla odnowienia Europy niepotrzebne będą żadne środki z zewnątrz,

albowiem do odnowienia doprowadzi ją wewnętrzny proces jej własnego rozwoju w drodze uspołecznienia pracy. Dobrze mu ironizować, kiedy w Europie znaczna i najboleśniejza część tego procesu już się dokonała, ale my jesteśmy przecież w zupełnie innej sytuacji. Wszystkie te „okaleczania organizmów nieletnich i kobiet” itp. mamy jeszcze przed sobą, i z punktu widzenia historycznej teorii Marksa nie tylko nie powinniśmy protestować przeciwko nim, co byłoby równoznaczne z działaniem na własną szkodę, ale wręcz witać je z radością jako niezbędne, aczkolwiek strome stopnie wiodące do świątyni szczęścia. Trudno pomieścić w sobie taką sprzeczność, która w tej czy innej konkretnej sytuacji musiałaby na każdym kroku szarpać duszę rosyjskiego ucznia Marksa. Pozostaje mu chyba tylko rola obserwatora, który z beznamiętnym spokojem Pimena<sup>8</sup> notuje w annałach fakty obosiecznego postępu. Ale uczestniczyć w nim aktywnie, niestety, nie może. Do popychania naprzód niegodziwej strony procesu nie nadaje się bowiem absolutnie, a wszelka działalność zgodna z jego poczuciem moralnym tylko by ów proces hamowała, przewlekła. Ideał jego, jeśli jest on uczniem Marksa, polega między innymi na tym, aby praca szła w parze z własnością, aby ziemia, narzędzia i środki produkcji należały do robotnika. Zarazem jednak, jeżeli jest on uczniem Marksa i podziela jego pogląd filozoficzno—historyczny, musi cieszyć się z odłączenia pracy od własności, z zerwania więzi między robotnikiem a warunkami produkcji jako z pierwszych kroków koniecznego i w ostatecznym rezultacie dobroczynnego procesu. Musi zatem pogodzić się z obaleniem zasad własnego ideału. Oczywiście, ta kolizja między poczuciem moralnym a koniecznością historyczną powinna być rozstrzygnięta na korzyść konieczności. Ktoś może w swym poczuciu moralnym buntować się nawet przeciwko śmierci, a jednak nadejdzie taka chwila, kiedy go z całym jego protestem moralnym włożą do takiej samej trumny, do jakiej wkładano również tych, którzy nigdy nie protestowali. Chodzi jednak o to, że przecież trzeba mieć całkowitą pewność, iż proces historyczny jest rzeczywiście i nieuchronnie taki, jak go przedstawia Marks. Za chwilę zobaczymy, jakie poprawki do teorii zaczerpnąć można z samego Marksa. W każdym razie oczywiste jest, że musimy się najpierw siedem razy zastanowić, zanim raz na zawsze 'odetniemy sobie wszystkie drogi prócz tej, którą wskazuje niemiecki ekonomista. A w tym celu potrzebna jest krytyka.

## Przypisy:

1. W tekście Michajłowskiego mowa o „szóstym rozdziale *Kapitału*”, jest to jednakże oczywista omyłka.
2. Por. K. Marks - *Kapitał*, t. I, Warszawa 1951, s. 821.
3. Tamże, s. 822.
4. Tamże, s. 822-823.
5. Tamże, s. 823.
6. Tamże.
7. Por. pierwsze niemieckie wydanie *Kapitału*, dodatek, s. 763. W następnych wydaniach *Kapitału* dodatek ten został usunięty.
8. Pimen - postać mnicha-kronikarza z tragedii Puszkina *Borys Godunow*.